

Przygody „Przygody” Pamięci Tadeusza Wronowskiego (1923–2013)

Dowodzona przez niego, brawurowa akcja specjalna, tak wstrząsnęła Niemcami, że postawili szlabany przy wjeździe do al. Szucha i zaczęli kontrolować wszystkich wchodzących. Będąc bardzo skromnym człowiekiem Tadeusz Wronowski nie opowiadał o niej zbyt chętnie. Podobnie zresztą jak o innych wojennych przygodach, które mogłyby stać się scenariuszem atrakcyjnego filmu akcji.

Tadeusz Wronowski urodził się 27 lipca 1923 r. w Warszawie. Od 1935 r. należał do 6. Warszawskiej Drużyny Harcerskiej. W 1939 r. ukończył pierwszą klasę liceum. W pierwszym tygodniu wojny, w Domu Harcerza przy ul. Myśliwieckiej, pracował przy obsłudze centrali telefonicznej. Następnie, do kapitulacji stolicy, był sanitariuszem w polowym szpitalu wojskowym na Uniwersytecie Warszawskim. *Miałem odpowiednie przeszkolenie, bo w mojej drużynie harcerskiej przywiązywano wagę do udzielania pierwszej pomocy. Sporo ćwiczyliśmy, łącznie z robieniem zastrzyków, najpierw na kawałkach mięsa, potem na sobie – wspominał.*

Późną jesienią 1939 r. zatrudnił się w „Kabelwerk-Ożarów” – Fabryce Kabli w podwarszawskim Ożarowie. Zakład produkował dla wojska, co chroniło przed wywiezieniem na roboty do Niemiec. Pracował tam do października 1943 r., kiedy rozpoczął etatową służbę w Armii Krajowej. Ale zaświadczenie o pracy oraz nocną przepustkę miał regularnie przedłużaną przez dawną firmę, w której sprawnie funkcjonowała komórka podziemia.

Już w grudniu 1939 r. rozpoczął działalność konspiracyjną. Wronowskiego i pięciu innych harcerzy z 6. WDH do konspiracji wprowadził przedwojenny drużynowy Ryszard Białous „Jerzy”, późniejszy dowódca batalionu „Zośka”. Złożyli przy-



foto: z archiwum T. Wronowskiego

Tadeusz Wronowski, październik 1943 r.

się w Szarych Szeregach. Przyjął pierwszy pseudonim – „Jastrząb”. W ramach „Akcji Wawer” rozlepił ulotki, wykonywał rysunki na murach. Brał też udział w rozpoznawaniu pojazdów Wehrmachtu i SS w Warszawie. Trafił do batalionu „Baszta”. Tam, po podstawowym przeszkoleniu wojskowym, został dowódcą drużyny.

Pseudonim z zakładu pogrzebowego

Wiosną 1941 r. cudem uniknął aresztowania. W kotłowni budynku urzędu pracy, na rogu ulic Mazowieckiej i Kredytowej, zaplanowano kurs obsługi ręcznego karabinu maszynowego. Tadeusz Wronowski czekał na spóźniającego się instruktora, który miał szkolić konspiratorów. Instruktor pojawił się kwadrans po umówionej godzinie. Na miejsce dotarli, gdy z kotłowni gestapowcy wyprowadzali zatrzymanych. Zdrajca został rozpoznany przez siostrę jednego z aresztowanych. Zlikwidowano go w ciągu kilku tygodni. Po tym wydarzeniu – znowu dzięki Białousowi – Wronowski został skierowany do konspiracyjnej Szkoły Podchorążych Piechoty. Zmienił wtedy pseudonim na „Ferens”.

W podchorążówce cztery razy otrzymał rozkaz przedarcia się przez „zieloną granicę” Generalnego Gubernatorstwa i Rzeszy. Przekradał się m.in. do Łodzi z paczkami „bibuły”. Robił to w sposób brawurowy, dlatego koledzy nadali mu pseudonim „Grenzbube” („Graniczny Chojrak”). Szkołę ukończył jako kapral podchorąży.

Po promocji – kolejny raz za poręczeniem Białousa – został na stałe wcielony do Grup Szturmowych Szarych Szeregów. Z kolegami z dawnej 6. WDH dostałem przydział do konspiracyjnej drużyny harcerskiej CR-200, wchodzącej w skład podziemnego hufca Centrum dowodzonego przez Tadeusza Zawadzkiego „Zośkę”. Dowódcą drużyny został Feliks Pendelski „Felek”, który zginął podczas odwrotu z akcji pod Czarnocinem – wspominał po latach. W CR-200 przeszedł kurs Wielkiej Dywersji. Kilkanaście



„Lewa” kenkarta, wykorzystywana w partyzantce na Podhalu

razy brał udział w transporcie broni w czasie ewakuacji konspiracyjnych magazynów. Dwa razy rozbroił Niemców w garażach gestapo przy ul. Oboźnej. Cztery razy zdobywał samochody potrzebne do prowadzenia akcji.

20 maja 1943 r. uczestniczył w jednej z najsłynniejszych akcji Szarych Szeregów – odbiciu w podwarszawskim Celestynowie 49 więźniów transportowanych koleją do obozu koncentracyjnego. Dowodził wtedy ubezpieczeniem. W czasie walki, spod ostrzału wyniósł rannego w kolano Wacława Dunin-Karwickiego „Lutego”, swojego dowódcę. Otrzymał za to pierwszy Krzyż Walecznych. Tydzień po Celestynowie przyszła kolej na „Akcję Sól”. 27 maja 1943 r., w fabryce chemicznej przy ul. Siarczanej na warszawskim Targówku zdobywał chlorek potasu, potrzebny do produkcji materiałów wybuchowych. Uczestniczył też w rozpoznaniu przed „Akcją Czarnocin”. Konspiratorzy planowali zniszczenie strategicznego mostu kolejowego niedaleko miejscowości Czarnocin, na szlaku kolejowym łączącym Warszawę ze Śląskiem. Do nieudanej – tragicznej dla wykonawców – akcji doszło w nocy z 5 na 6 czerwca 1943 r.

Jednocześnie z działaniami dywersyjnymi zajmował się szkoleniem. Od grudnia



foto: z archiwum T. Wronowobkiego

W Poroninie w 1945 r.



foto: z archiwum T. Wronowobkiego

W Murzasichlu k. Poronina, 1944 r. „Przygoda” trzeci z lewej

1943 do czerwca 1944 r. prowadził wykłady w Bojowych Szkołach Szarych Szeregów. Specjalizował się w bronioznawstwie i minerstwie. Latem 1943 r., gdy powstał oddział „Agat”, wraz z kolegami z CR-200 stworzył załóżek dowodzonego przez „Lutego” trzeciego plutonu tego oddziału. Został tam dowódcą drużyny. *Gdy przechodziliśmy do oddziału specjalnego, kazali nam zerwać dotychczasowe znajomości, a nawet zmienić pseudonimy. Długo zastanawiałem się nad nowym. Jechałem tramwajem ulicą Książęcą i zauważyłem duży, czarny szyld: „Zakład Pogrzebowy Tadeusza Przygody”. Tadeuszem już byłem, więc postanowiłem być „Przygodą”. Nawet wypominano mi, że to niepoważny pseudonim. Ale przyniósł szczęście... – opowiadał.*

Akcja przy siedzibie gestapo

5 października 1943 r., w domu przy al. Szucha, w samym sercu dzielnicy niemieckiej w Warszawie, dowodził brawurą akcją. Konspiratorzy otrzymali rozkaz zlikwidowania dwojga agentów gestapo: Volksdeutscha,

szefa siatki rozpracowującej podziemne organizacje wojskowe, SS-Rottenfuhrera Alfreda Milkego oraz jego kochanki o imieniu Irena. Wyrok podziemnego polskiego sądu trzeba było wykonać w mieszkaniu Milkego, przy al. Szucha 8, 120 metrów od siedziby gestapo! Pierwotnie operacją miał dowodzić Henryk Nowak „Heniek”. Ale wraz z Kazimierzem Nurowskim „Mściwym” został aresztowany na Szucha w czasie prowadzenia rozpoznania. *Obaj przeszli straszne tortury. W ich wyniku „Mściwy” zmarł pierwszej nocy po aresztowaniu. „Heniek” wytrzymał wielodniowe katorżenie, a potem pobyt w obozach w Auschwitz i Flossenbürgu. Nikogo nie wydał – z niezwykłym szacunkiem opowiadał „Przygoda”.*

Zgłosił się do dowodzenia tą akcją. Trzyosobowa grupa wykonawców wyroku weszła do mieszkania dozorczy kamienicy, w której mieszkał Milke. „Grali” Niemców sprawdzających księgi meldunkowe. Dozorcę zagadnął Leszek de Mackay „Narvik” dobrze znający język niemiecki. Następnie Tadeusz Kamiński „Olek” pistoletem sterroryzował dozorcę i jego żonę. „Przygoda” złożył przyniesionego w teczce

stena. Czekali na Milkego, gdy usłyszeli strzały na ulicy. Jak się okazało, do samochodu pierwszej grupy ubezpieczenia podszedł gestapowiec. Zainteresowało go to, że w środku BMW z rejestracją Wehrmachtu siedzieli cywile: za kierownicą Tadeusz Kostrzewski „Niemira”, na tylnym siedzeniu Eugeniusz Poszepczyński „Ssak” i Feliks Wojtulewicz „Bąk”. Próbował ich wylegitymować, więc „Niemira” zastrzelił Niemca. Rozpoczęła się gwałtowna strzelanina. Praktycznie każdy Niemiec pracujący i mieszkający w okolicy miał broń. Do tego na Szucha ustawiono sporo posterunków.

Oczywistym stało się, że Milke nie wyjdzie z mieszkania, więc konspiratorzy rozpoczęli odwrót. Wykonawcy wskoczyli do samochodu pierwszego ubezpieczenia. „Przygoda” siedział na przednim siedzeniu. „Bąk” i „Ssak” zostali ciężko ranni. Druga grupa ubezpieczenia: Antoni Biernawski „Dryl”, Janusz Kobyliński „Gong” i kierowca Stanisław Oldakowski „Staszek” znajdowali się w dwudrzwiowej „Dekawce”. W czasie odwrótu mieli osłaniać kolegów. „Dryl” wyskoczył z samochodu i leżąc ostrzeliwał Niemców. Siedzący na tylnym siedzeniu „Gong” miał trudności z wyjściem z dwudrzwiowego auta. Strzelał więc przez uchyloną szybę. Nie przerwał nawet gdy dostał postrzał w płuca. Osłaniający ułatwili ucieczkę BMW i sami zaczęli się ewakuować. Trafili jednak pod huraganowy ogień Niemców. Ostrzeliwali się i bronili granatami.

Było to pierwsze tak poważne zadanie plutonu, które od razu pociągnęło za sobą straty. Zginął „Ssak”, ciężko ranny został „Gong”, lekkie rany odnieśli „Bąk”, „Narvik” i „Olek”. Dowodzący operacją „Przygoda” bardzo przeżył śmierć i rany kolegów i niewykonanie rozkazu likwidacji Milkego. Szybko okazało się, że konspiratorzy polowali na płótkę, a trafili szczupaka! „Niemira” zastrzelił bowiem SS-Obersturmführera

Josefa Lechnera, szefa gestapowskiej sekcji III D przeznaczonej do walki z sabotażem i dywersją na terenie dystryktu warszawskiego. Po tej akcji Niemcy postawili szlabany przy wjeździe do al. Szucha i kontrolowali wszystkich wchodzących.

Pod koniec 1943 r. „Przygoda” przeszedł na etat w Armii Krajowej. Jako dowódca drużyny dostawał miesięcznie 1700 zł. Starczało na wynajem mieszkania i utrzymanie. W ramach etatu opłacano mu też szkołę. Na tajnych kompletach skończył liceum i zdał maturę. Następnie dostał się na konspiracyjny Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej. Do połowy 1944 r. zaliczono mu cztery semestry studiów.

W partyzantce na Podhalu

W czerwcu 1944 r. „Przygoda” napisał prośbę o przeniesienie do partyzantki na Podhalu. Tam objął dowodzenie kilkudziesięcioosobowym Oddziałem Dywersyjnym „Ciupaga” działającym przy placówce AK w Poroninie. Miał prowadzić działania przeciw Niemcom, szkolić nowych partyzantów, a w ramach ochrony Polaków robić porządek z pospolitymi bandytami.

Oddział wykonał jeden wyrok śmierci na kolaborancie. Ponadto w ramach „akcji wychowania obywatelskiego” akowcy pięć razy wykonali karę chłosty na pracownikach niemieckiej administracji i dwie takie kary na granatowych policjantach. Oddział szybko rozrósł się do ok. 30 ludzi, większość z nich mieszkała na Podhalu. Grupa działała na wschód od linii kolejowej Zakopane–Nowy Targ.

Pierwszą akcją w nowym terenie „Przygoda” przeprowadził 5 lipca 1944 r. Partyzanci przejęli wtedy transport żywności przeznaczony dla placówki niemieckiej straży granicznej na Głodówce. 4 października 1944 r., w czasie powstania słowackiego ludzie „Przygody” ze Spiszu przez polskie Podhale na Orawę przeprowadzili 150 (według niektórych relacji

fot.: z archiwum T. Wronowskiego



Wojenne lato w Warszawie, „Przygoda” na łódce

liczba sięgała 400) Słowaków uciekających przez represjami okupantów. W grudniu 1944 r. oddział „Przygody” podporządkował się Oddziałowi Specjalnemu AK ppor. cichociemnego Feliksa Perekladowskiego „Przyjaciela”. Partyzanci wspólnie neutralizowali Niemców ze straży granicznej, przejmowali ich transporty żywności. Dwa razy rozbroili współpracujące z Niemcami słowackie oddziały Hlinkovej Gardy. Aby chronić miejscową ludność udawali partyzantów sowieckich. Często na miejscu akcji porzucali ich charakterystyczne elementy umundurowania.

Tuż przed Bożym Narodzeniem, na granicy Zakopanego i Poronina akowcy opanowali duży magazyn żywności, ewakuowany przez Niemców spod Jasła. Pod koniec 1944 r. łącznicy nawiązali kontakt z oddziałem Sowietów, dowodzonych przez „Potiomkina”. Ze Słowacji przeszli oni w okolice Poronina. 5 stycznia 1945 r. ludzie „Przygody” wspólnie z Sowietami zniszczyli kolumnę niemieckich ciężarówek. Zdobyto wtedy 30 karabinów, kilka pistoletów maszynowych MP-40, ręczny karabin maszynowy. Do prze-

transportowania zdobytej żywności potrzebowano dwanaście sań! W czasie tej akcji odłamek granatu ranił „Przygodę” w nogę. Ostatnią akcją przeciw Niemcom podwładni Wronowskiego przeprowadzili 17 stycznia 1945 r. Na Stasikówce zlikwidowali dziesięcioosobowy patrol niemiecki.

19 stycznia 1945 r. Armia Krajowa została rozwiązana: *Nie wiedzieliśmy co się dzieje w innych regionach kraju. Z „Przyjacielem” rozpuściliśmy wojsko, zostaliśmy w szóstkę. W stropach góralskich chat i kościołkach melinowaliśmy broń. Od października 1944 r. do maja 1945 r. odpowiadaliśmy za bezpieczeństwo ukrywającej się w Poroninie żony gen. bryg. Antoniego Chruściela „Montera”, dowódcy Powstania Warszawskiego. W Poroninie utworzyli też niewielki, tajny szpital. Istniał od listopada 1944 r. do połowy 1945 r. Leczone w nim partyzantów, mieszkańców okolicznych wiosek oraz ukrywających się na Podhalu powstańców warszawskich. Jednym z nich był ranny w płuca Waclaw Micuta „Wacek”, w czasie Powstania Warszawskiego dowódca plutonu pancernego batalionu „Zośka”.*

Koledzy z Warszawy dali znać „Przygodzie”, żeby ujawnił się razem z grupą płk. Jana Mazurkiewicza „Radosława”. Zrobił to 13 września 1945 r. Od „Radosława” dowiedział się o tym, że dostał Srebrny Krzyż Virtuti Militari, za akcję na Milkego. Tadeusz Wronowski miał już wtedy dwa Krzyże Walcznych. Pierwszy za akcję pod Celestynowem, drugi za zniszczenie niemieckich ciężarówek na Podhalu.

„Przyjaciół” nie chciał się ujawniać, planował ucieczkę z Polski. Aresztowany w 1939 r. przez Sowieców, przeżył Sybir, więc wiedział do czego zdolni są komuniści. Przedarł się na Zachód, osiedlił w Argentynie, gdzie zmarł w 1973 r. *Ja nie chciałem uciekać. Z jednej strony byłem rozgoryczony, bo po paru latach walki o Ojczyznę, odniesieniu kilku ran, stracie wielu przyjaciół, nawet nie mogłem ustawić moich ludzi na uroczystej zbiórce po zwycięstwie. Ale z drugiej strony byłem pełen entuzjazmu. Polska była wolna, wierzyłem, że będzie dobrze. UB jeszcze nam się nie dobiegało do tyłków...* – tłumaczył „Przygoda”.

Ratownik, przewodnik, taternik

Dzięki konspiracyjnym kontaktom, na oficjalne zlecenie władz Uniwersytetu Jagiellońskiego, z kilkoma swoimi partyzantami pojechał zabezpieczać przed szabrownikami budynki Uniwersytetu Wrocławskiego. Potem na tej uczelni zaczął pracować jako asystent. W 1946 r. aresztował go UB. Uciekł w czasie zamieszania, gdy po przesłuchaniu wartownik prowadził go do celi. Wtedy stwierdził, że musi zniknąć z kraju. Przez Warszawę dostał się do Gdańska. Przyjaciół z konspiracji Jan Rodowicz „Anoda” załatwił mu miejsce na amerykańskim statku, który przywoził pomoc UNRRA, a z Polski przemyślał podobnych jak on uciekinierów. Prawie w ostatniej chwili żal mu się zrobiło narzeczonej. Został w Polsce.



foto: J. Rybak

W swoim mieszkaniu w 2005 r.

W 1947 r. w Krakowie skończył studia na Wydziale Architektury Akademii Górniczo-Hutniczej. Dziewięć lat mieszkał we Wrocławiu. Pracował w uczelnianym zakładzie projektującym osiedla robotnicze, a dodatkowo w Narodowym Banku Polskim jako projektant skarbców. Prowadził odbudowę banków na terenie Dolnego Śląska. W 1951 r. Tadeuszowi Wronowskiemu urodziła się córka Danuta. Dwa lata później rodzina przeniosła się do Bielska-Białej, skąd pochodziła Irena – żona „Przygody”. Pracował jako architekt, jego pasją były wspinaczka, kajakerstwo i turystyka górską. Przez trzydzieści lat był ratownikiem GOPR i przewodnikiem PTTK.

Odnaczony Virtuti Militari, Krzyżami Walcznych, Krzyżami Zasługi z Mieczami i wieloma innymi odznaczeniami, jeśli już któreś z nich nosił, to tylko miniaturkę VM. A bardzo sobie cenił... medal za pięćdziesiąt lat małżeństwa z Ireną, kiedyś jego łączniczką „Zielonooką”.

Tadeusz Wronowski zmarł 24 września 2013 r. w Bielsku-Białej.

Jarosław Rybak